

18-letni łowca posagowy pod pretekstem ożenku wyłudził pieniądze

Jak pisze „Hajtyge Najes“, pomiędzy żydowską młodzieżą męską w Lublinie wybuchła ostatnio epidemia polowania na posagi. Nawet 18-letni młodzieńcy nagabują „szateńców“ (zawodowych swatów), poszukując ożenku z posażnymi pannami.

Jeden z takich 18-letnich poszukiwaczy złota, z zawodu pracownik handlowy, niejaki R. G., zaręczył się z pewną, bardzo przyzwoitą i solidną panną z Bramowej ulicy dla tego tylko, że panna ta, aczkolwiek o wiele od niego starsza, miała drogą pracę i oszczędności uskładane poważnie, aż 6.000 zł. wynoszący, posag. Przezorny młodzieniec, chcąc się ustrzec od wszelkich możliwych niespodzianek, kazał sobie ten posag w gotówce wyciągnąć i skłonił pannę, aby ułokowała całą sumę w banku na jej i na jego imię, tak, aby żadne z nich osobno nie mogło pieniędzy podnieść. Kiedy panna spełniła życzenie młodzieńca, ten ostatecznie bardzo w stosunku do niej. Przesłał jej asystentów, a przeciwnie, widywał ją coraz rzadziej, aż wreszcie zaczął zupełnie unikać. Zorientowawszy się w sytuacji, zawie-

dziona panna z dużą dozą praktyczności pomyślała przede wszystkim o swoim złamanym sercu, ile o zagrożonym posagu.

— Co zrobić, co?

Przyszła jej genialna myśl do głowy. Poszła do banku z jakimś znajomym młodzieńcem, przedstawiła go tam jako swego narzeczonego, R. G., i za jego i swoim podpisem podniosła całą 6.000 zł. swego posagu. Niebawem dowiedziała się o tem prawdziwym narzeczonemu. Natychmiast udała się do banku i zażądała od dyrektora wypłacenia mu powrotnie połowy zdeponowanej wspólnie z narzeczoną sumy, grożąc skandalem. Bank nie ulgił się tej groźby. Dyrektor starał się przemówić chciwemu młodzieńcowi do sumienia. Wskazywał mu na to, że przecież panna, aczkolwiek podstępem, otrzymała tylko swoje własne pieniądze. Młodzieniec jednak był niestępliwym. Wprost z banku udał się do policji i oskarżył swą narzeczoną o oszukiwanie podniesienie z banku jego i jej wspólnych pieniędzy. Nieszczęśliwa narzeczoną została zaarrestowana. Aby zostać uwolnioną, musiała złożyć po-

wtórnie do banku całą sumę. Pomimo to jednak grozi jej jeszcze bardzo niemiły proces...

W kołach lubelskich polawiaczy posagów panuje o sprytnym młodzieńcu opinia:

— Spryciarz to on jest, ale i szwajnia cokolwiek tyż.



„Wieży“

polska powieść o Wielkiej Wojnie

Pod tym tytułem wychodzący w Lublinie (Jugosławia) dziennik „Sokolski Głaznik“ zamieścił artykuł o drukowanej na spalonych naszych piśmie i wydanej potem nakładem księgarni św. Wojciecha, powieści Ireny Pannenkowej p. t. „Wieży“. Autor artykułu, prof. Uniwersytetu w Zagrzebiu, dr. Fr. Ilesić, znany przyjaciel Polski, mówi o powieści z dużym uznaniem i kończy życzeniem, by wśród wielorakich

Anglia—Europa w piłce nożnej

Angliej projektują z okazji 25-lecia koronacji króla angielskiego Jerzego V rozegranie w tym sezonie meczu Anglia — reprezentacja Europy.

W Sowieciech grają w rugby

W Sowieciech wykazują coraz większe zainteresowanie sportem. Ostatnio sportowcy sowieccy zaczęli grać w rugby. Przy moskiewskim Komitecie Kultury Fizycznej stworzono nawet specjalną sekcję rugby, gdzie systematycznie uprawia się ten sport, dotychczas nieznanym u naszego wschodniego sąsiada.

7 kwietnia odbędzie się bieg

O puchar Wieczoru Warszawskiego

Sezon lekkoatletyczny otwiera rokrocznie bieg o puchar „Wieczoru Warszawskiego“. Bieg ten, który gromadzi zawsze na starcie najwybitniejszych biegaczy stolicy, odbędzie się w tym roku już dnia 7 kwietnia. Bieg ten dostępny jest zarówno dla zawodników stowarzyszonych, jak i niestowarzyszonych, to znaczy niezrekrutowanych w klubach.

Bieg „Wieczoru Warszawskiego“ odbywa się w konkurencji drużynowej oraz indywidualnej. Klub walczy zespołowo o piękny puchar „Wieczoru Warszawskiego“, natomiast pojedynczy zawodnicy o nagrody indywidualne. Zaznaczyć trzeba, że nagrody te, liczące i piękne, otrzymają

zawodnicy zarówno stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni. Puchar „Wieczoru Warszawskiego“ oraz wszystkie nagrody indywidualne będą wystawione na widok publiczny na jednej z wystaw sklepowych w Warszawie.

Bieg „Wieczoru Warszawskiego“ odbędzie się na takim terenie, aby publiczność mogła obserwować całość biegu, co znacznie podniesie atrakcję tego biegu.

Zapisy do biegu „Wieczoru Warszawskiego“ będą przyjmowane w redakcji „Wieczoru Warszawskiego“ już za kilka dni, o czym nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Cracovia zwyciężyła reprezentację Berlina 1:0

Hokeiści Cracovii, którzy w niedzielę zwyciężyli w Berlinie z reprezentacją Niemiec 1:1, spotkali się z reprezentacją Berlina, którą poprzednio Czechosłowacka drużyna praska LTC, wzmocniona trzema graczami kanadyjskimi, rozgromiła 9:0. Mecz Cracovia — Berlin zakończył

się nieznacznie zwycięstwem drużyny krakowskiej 1:0. Bramka padła w ostatniej tercji ze strzału Wulkowskiego.

Drugi kolejni mecz, reprezentacja Niemiec LTC Praga przyniosł wynik remisowy 2:2.

Piłkarze Wisły krakowskiej walczyć będą zagranicą

Ligowa drużyna piłkarskiej Wisły wyjeżdża w drugiej połowie kwietnia na kilka meczów do Belgii i Francji. Pierwszego i drugiego dnia Wielkiej nocy Wisła weźmie udział w międzynarodowym turnieju piłkarskim w Brukseli, w którym wezmą również

uczestniczą drużyny Daring i Union, oraz SC Strassbourg. Następnie Wisła wyjeżdża do Francji, gdzie dnia 27 kwietnia rozegra mecz z reprezentacją miasta Aniche, a 28 kwietnia z okręgiem Billy - Montigny.

Marsz Sulejówek—Belweder

Dorocznym zwyczajem, odbył się wczoraj X marsz Sulejówek—Belweder. W marszu tym wzięło udział 65 drużyn.

W kategorii A, która obejmowała wojsko, służbę czynną, zwyciężył 4 p. s. Podhal w czasie 2:01:34. W kategorii B, która obejmowała popoborowych i organizacje, zwyciężył ZS Janowa. Wreszcie w kategorii C, która obejmowała przedpopoborowych i organizacje, zwyciężył ZS Zbrojownia Warszawa.

Marsz podzielony był na dwa etapy: pierwszy etap prowadził do

Rembertowa 6 km., gdzie odbyło się strzelanie. Wszystkie drużyny uzyskały w tym etapie wymagane minimum czasu poniżej 60 minut, dzięki czemu żadna drużyna nie odpadła.

Po oddaniu strzałów nastąpił start do drugiego etapu, wynoszącego 19 km. Najlepszy czas na tym dystansie uzyskały drużyny wojskowe, przyczem pierwsze miejsce zajął 16 p. p., który przebiegł trasę w czasie 1:59:34. Na drugim miejscu przebiegł 4 p. strz. Podhalańskich 2:01:34. Trzeci — 27 p. p. Częstochowa 2:21:16.

Bi-uła komunistyczna w zabudowaniach teatru

Przed kilku dniami donosiliśmy, iż w śródmieściu, w zabudowaniach jednego z teatrów rewjowych, policja znalazła skład bibuły komunistycznej.

Jak się okazuje, skład ten mieścił się w dawnych zabudowaniach teatryku „Morskie Oko“, sąsiadującego bezpośrednio z nocnym danciem „Colombina“. W czasie rewizji, przeprowadzonej przez władze, znaleziono sekretarjat „MOPR-u“, b. wiele bibuły wywrotowej, okólników i rozkazów. Z dochodzenia, przeprowadzonego przez policję, oka-

zało się, iż do afery zamieszanych było 27 osób.

Po sprawdzeniu i wyjaśnieniu, na mocy decyzji władz osadzono w więzieniu 7 osób spośród personelu technicznego, szatni itd. Wśród aresztowanych 5 osób jest narodowości żydowskiej.

W Ameryce 12 razy wywoływano Turską-Bandrowską

Znakomita śpiewaczka polska, p. E. Turska-Bandrowska, o której sukcesach amerykańskich już donosiliśmy, na koncercie symfonicznym w Cleveland śpiewała koncert Tadeusza Kasserna, napisany specjalnie dla niej do słów poematu „Orland szalony“. Śpiewaczce publiczność zgłotowała wielką owację, wywołując ją 12 razy.

Kto zaprenumeruje

„ABC—Nowiny Codzienne“

ten będzie otrzymywał

BEZPŁATNIE

dodatek

literacko-artystyczny

„PROSTO Z MOSTU“

Miesięczna prenumerata

„ABC — Nowin Codziennych“

razem z dodatkiem

„PROSTO Z MOSTU“

2 zł. 90 gr.

a ponadto z dodatkiem miesięcznym 200 stron druku powieści H. Sienkiewicza

3 zł. 90 gr.

z dostawą do domu w Warszawie i na prowincji

Z Filarmonii

Rozstrzygnięcie

Międzynarodowego konkursu skrzypcowego imienia Henryka Wieniawskiego

Znowu jesteśmy pobici i zdystansowani z kretosem. Jeszcze raz publicznie stwierdzamy naszą niendolność artystyczną — przynajmniej na boisku estradowym wobec przeciwników cudzoziemców, wyszkolonych gruntownie i znacznie nas przewyższających kulturą gry. Można propagować zagranicę twórczość H. Wieniawskiego drogą narzucenia wyuczania się jego muzyki przez wszystkich konkurentów-wirtuozów, gorzej jest wbić ją powielokrotnie w uszy słuchaczy warszawskich. Ale największą szkoda jest fakt, że wszystko to odbywa się, niestety, kosztem polskiej kieszeni. Wysokie i liczne nagrody pieniężne, które znalazły się z wielorakich źródeł na taki cel, jak międzynarodowy konkurs skrzypcowy „polskiego“ kompozytora H. Wieniawskiego, świadcze dobitnie, że istnieje zawsze gotowość płacenia tam, gdzie wchodzi w grę ambicja rywalizatorsko-propagandowa, hazardowo-reklamowa, honor narodowy, bez względu na możliwy opłakany wynik konkursu dla polskich skrzypków.

Jeżeli rozgrywki finałowe meczu muzycznego przyniosły nam kilka rewelacyjnych niespodzianek w postaci nowych nazwisk przyszłych gwiazd skrzypcowych wirtuozów, to dotyczą one wyłącznie uczestników zagranicznych, a nie naszych, wśród których żadnych sensacyjnych odkryć nie stwierdzono.

Baeewiczówna (bez nagr.) i Niemczyk (bez nagr.) nie mogli sprostać sile napięcia artystycznego swych przeciwników. Wobec gry takiego skończono wirtuozą, jakim okazał się naprzykład D. Ojstreich (ZSRR) (II nagr.), skrzypek o pięknym tonie, godny następcy Hubermana, lub

Isza lauroatka 15-letnia G. Neveu, albo choćby 13-letniego Goldsteina, mającego zaiste cudowny ton, głębokie uczucie i muzykalność fenomenalną — odechłód egiptu do dyskusji nad walorami rodzimych wirtuozów krajowej produkcji. Brakuje nam talentów, szkół, pedagogów, dobrych uczelni, solidnych, opartych na technikach-wirtuozów. Przegranie konkursu powinno nas nauczyć wielu rzeczy i otworzyć oczy na wiele kardynalnych braków i dotkliwych luk w ustroju społecznym tkwiących.

Te stracone beznadziejnie na nagrody dla cudzoziemców 20.000 złotych lepiej było użyć na kształcenie naszych młodych muzyków-skrzypków. Tęby dało więcej korzyści dla polskiej kultury artystycznej od zbiorowego kompromitowania się w nierównej konkurencji z obcokrajowcami. Czas już skończyć raz z konkursem, a wziąć się do uczciwej pracy nad sobą samymi. Inaczej będziemy jeszcze całe lata pięcieli harce obeyni i ogolaceli siebie z ostatecznego grosza dla września, co silniejszym od nas przeciwnikom. Nie jest to ani potrzebne, ani nawet możliwe.

Na taki luksus nas nie stać. A jeżeli chodzi o t. zw. „propagandę“ — to jest ona wręcz fatalna wobec stwierdzenia beznadziejnego stanu rzeczy u nas z poziomem gry polskich młodych skrzypków. Ośmieszanie się publicznie i „wzorowe“ organizowanie słynnych już dzisiaj w Europie warszawskich konkursów — oto specjalność i przemysł rodzinny, popierany gorliwie przez cyniki miarodajne. Za tem wszystkim kryją się prywatne interesy, wyostroszone ambicje i karierowiczostwo.

Miko.

Koncert Klepury Na dziedzińcu zamku wawelskiego

W roku bieżącym w Krakowie w czasie lata ma być zorganizowany festiwal p. n. „Dni Krakowa“, na który złoży się szereg pochodów historycznych, pokazów etnograficznych, widowisk teatralnych i koncertów. Jedną z głównych atrakcji ma być koncert Klepury na dziedzińcu wawelskim, gdzie w swoim czasie

urządzano już widowisko teatralne, wystawiając „Odprawę posłów greckich“ Kochanowskiego.

Festiwal ma być obliczony przede wszystkim na licznych przejeżdżających przez Kraków do górskich uzdrowisk i letnisk.

Odwrot reformatorów pisowni Zostaje „ch“, „rz“ i „ó“

Na ostatnich posiedzeniach członków Komitetu Ortograficznego, poświęconego do opracowania reformy pisowni polskiej, postanowiono zamknąć wielu zbyt radykalnych zmian. Jak ogólnie wiadomo, wysuwane były na obradach Komitetu Ortograficznego tak daleko idące reformy, jak np. zniesienie znaków „ch“, „rz“ i „ó“. Otóż właśnie tego rodzaju zmiany już nam nie grożą.

Komitet Ortograficzny po pierwszych obradach nad pisownią w Krakowie postanowił odwołać się jakby do opinii publicznej, t. j. do tych, których stosunek do pisowni jest bezpośredni i czynny — do tych, którzy piszą. Opinia publiczna wypowiedziała się przez publiczność prawie zupełnie zgodnie: zaprotestowano górną przeciw tak radykalnym, jak proponowano, zmianom. Komitet, jak widać, wziął pod uwagę to

negatywne stanowisko ludzi piszących.

Zuchwały napad w śródmieściu stolicy

Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano w śródmieściu Warszawy, t. j. przy ul. Nowy Świat 32. Do znajdującego się w tym domu sklepu Rudzkiego z płytami gramofonowymi wpadł jakiś osobnik, który sterował kłosem i zabrawszy od niego około 100 zł. gotówką, wybiegł ze sklepu i zginął w tłumie przechodniów.

O zuchwałym napadzie bandyckim zawiadomiono policję, która rozpoczęła niezwłocznie energiczne dochodzenie.

GROSZ DZIENNIE KONSERWACJA ŻEBÓW MYDEŁKIEM CHERYS

J. B. Priestley

BOHATER

Trzeba było wypisać nazwisko swoje i osoby, do której się ma interes, oraz cel wizyty. W tem miejscu Charlie napisał: „Płn“ nieco drżącymi literami.

Portier oddał kartkę gońcowi, który kopnąwszy nogą swego towarzysza i gwizdnąwszy triumfalnie, pomknął w górne regiony gmachu.

Pora była przedwieczorna i „Trybuna“ zaczęła się właśnie budzić do pracy. Dziesiątki osób to wchodziło, to wychodziło. Każdy z nich zwracał się do portiera, który im wręczał paczkę gazet lub listów. Nikt nie zwracał najmniejszej uwagi na Charliego, który nagle stał się tylko jednym z półtora miliona czytelników. Nikt na jego widok nie otworzył szeroko oczu, nie krzyknął: „Ach, to przecież nasz bohater!“

Jeszcze niespełna dwa tygodnie temu fotografia jego figurowała na najważniejszym miejscu gazety, a już nikt go nie poznawał. Charlie zdecydował, że ci wszyscy ludzie muszą być ogromnie zajęci i bardzo się spieszą. Widocznie mają pilną robotę. Ale przecież niespełna dwa tygodnie temu i on był osobistością bardzo zajętą. Czy to nie dziwne?

Po chwili wchodził w towarzystwie gońca do windy, która zawiozła ich na trzecie piętro do pustej poczekalni. Zjawili się jakiś obcy Charlieemu młodzieniec, który przedstawił się jako sekretarz pana Shucklewortha i swą wyniosłą miną, oraz ustami pełnymi śliny, zrobił na Charlieem jaknajniekorzystniejsze wrażenie.

96)

— Pan Shuckleworth jest bardzo zajęty. Czego pan sobie życzy?

— Mam bardzo ważną sprawę — odparł Charlie. Sekretarz uśmiechnął się współczująco:

— Być może, ale...

Charlie podniósł głos:

— To bardzo ważna sprawa.

— Ależ tu przychodzi dzień i noc ludzie, którzy sądzą, że mają najważniejsze sprawy. Gdyby pan Shuckleworth każdego z nich przyjmował... to pytam pana...

— Niech pan mnie o nic nie pyta — przerwał Charlie — mnie jest całkiem obojętne, ile osób tu przychodzi. Moja sprawa jest całkiem inną i pan wie o tem doskonale. Tych wszystkich ludzi nie sprowadzaliście do Londynu, żeby robić z nich bohaterów, czy Bóg wie co. Prawda?

— Możliwe, że tak. Ale pan Shuckleworth nie może pojąć, jaki ważny interes może pan teraz mieć do niego.

— Trudno, żeby to pojął, skoro mnie do siebie nie wpuszcza — odparł Charlie — zrozumie, gdy mu wszystko powiem. Gdyby to nie było ważne, nie zjawilibym się tutaj. To mu może pan powiedzieć.

Sekretarz, najwidoczniej stworzony do słuchania, a nie do rozkazywania, wyszedł z pokoju i po chwili wrócił, by przeprowadzić Charliego do pokoju naczelnego redaktora.

Na płaskiej twarzy Shucklewortha malowało się niezadowolenie. Nie był zachwycony odwiedzinami Charliego.

— Nie mogę sobie wyobrazić, Habbie, jaką to ważną sprawę może pan mieć do nas. Jestem niesłyszanie zajęty, a mam wrażenie że „Trybuna“ już dość dla

pana zrobiła. Nie oczekuje pan chyba już nic więcej.

— Więc niech pan mnie posłucha, panie redaktorze, — odpowiedział Charlie z powagą — mam dla pana wspaniały materiał sensacyjny.

— To już my ocenimy, jeżeli pan pozwoli.

— Wysłucha mnie pan przez chwilę. Popchnęli mnie panowie na stanowisko bohatera, które mi się wcale nie należało. Z czynu, jaki mi przypisywaliście, niewiele mnie przypadło w istocie w udziale. Ten czyn popełnił całkiem ktoś inny i ten właśnie, który zgasił pożar, siedzi teraz w więzieniu za komunizm. To jest prawdziwy bohater, a nie ja.

Na biurku zadzwonił telefon. Całe biurko Shucklewortha było zastawione aparatami telefonicznymi. Redaktor zaszczekał do jednej ze słuchawek, potem spojrzał ostro na Charliego:

— Nie trzeba nam już żadnego bohatera. Ta sprawa się skończyła już raz na zawsze. Czy pan nie rozumie? Mamy w tej chwili inne sprawy ważniejsze, niż pożary w tem... jak mu tam... Utterton.

— Nie twierdzą, że jest inaczej, panie redaktorze. Ale przed dwoma tygodniami to było najważniejsze i oto jest chłopiec, prawdziwy prawca...

Shuckleworth miał minę człowieka rozgniewanego:

— Nie radzę panu, Habbie, posługiwać się wobec mnie takim tonem. Nie zniosę tego. Czy pan nie rozumie, że im mniej będzie pan mówił o tej sprawie, tem lepiej dla pana? Wmówił pan w nas, że był bohaterem, zainkasował pan nasz czek i zaszczęty, teraz zjawia mi się tu pan z jakąś historią o swym przyjacielu komunście. Czy pan nie czuje, że sam wplątuje się pan w nieco ryzykowną sytuację?

(D. c. n.).